

CHRZEŚCIJANIE W EUROPIE SĄ PRZEŚLADOWANI

Chrześcijanie na naszym kontynencie są większością. Ale nie chroni to ich przed nietolerancją

Korespondencja z Brukseli

- Liczba ludzi wierzących wzrosła w Europie w ostatnich latach, zwiększyła się też grupa tych, którzy co tydzień biorą udział w praktykach religijnych. A większość z nich to chrześcijanie. Ale tego nie dowiemy się z mediów – uważa Rocco Buttiglione, profesor, polityk włoskiej chadecji. Wziął udział w konferencji o dyskryminacji chrześcijan, organizowanej wczoraj w Parlamencie Europejskim w Brukseli przez polskich eurodeputowanych oraz komisję europejskich biskupów COMECE. Jej uczestnicy dowodzili, że chrześcijanie w Europie coraz częściej spotykają się z przejawami nietolerancji.

Obserwatorium Nietolerancji i Dyskryminacji wobec Chrześcijan w Europie w swojej analizie w ciągu ostatnich kilku lat doliczyło się około 700 konkretnych przypadków dyskryminacji chrześcijan. Obejmują one akty różnego rodzaju.

Dla przykładu w Polsce zanotowano od 2009 roku sześć takich przypadków: odmowę licencji ogólnopolskiej dla Telewizji Trwam, pobicie 73-letniego księdza Stanisława Wysockiego przez nieznaną sprawców w Suwałkach, depeszę agencji Associated Press zarzucającą polskiemu Kościołowi homofobię, zakaz zorganizowania konferencji na poznańskim Uniwersytecie Medycznym dotyczącej terapii konwersyjnej dla homoseksualistów (nawracania ich na heteroseksualizm), karę dla redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” za porównanie aborcji do medycznych eksperymentów w Auschwitz, wreszcie koncert Madonny 15 sierpnia w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zdaniem Obserwatorium koncert zawierał słowa i treści obraźliwe dla chrześcijan, dyskryminująca była także reklama koncertu „W tym kraju nie ma miejsca na dwie królowe”.

To, co martwi ich obrońców, to nawet nie tyle akty nienawiści czy wandalizmu wobec symboli religijnych, ile brak reakcji opinii publicznej. – W Rzymie grupka lewackich działaczy wyciągnęła z kościoła krzyż i roztrzaskała go na kawałki. Nie było publicznego oburzenia. Wyobraźmy sobie, jaka byłaby reakcja, gdyby taki akt dotknął synagogi czy meczetu – powiedział Florian Kolffhaus z Sekretariatu Watykańskiego.

Chrześcijańscy aktywiści narzekali nie tylko na bezpośrednie akty przemocy czy nietolerancji dla wiary, ale też ograniczenia wynikające z coraz większej tolerancji wobec mniejszości. Ich zdaniem niebezpieczne jest hasło nawoływania do równości. – Im więcej promuje się równości, tym większa może być dyskryminacja. To dwie strony tego samego medalu – powiedział współorganizator konferencji Jan Olbrycht, eurodeputowany PO. O tym, jak liberalne hasła szkodzą chrześcijanom, mówił John Deighan z Konferencji Biskupów Szkocji. Jego zdaniem propozycja wprowadzenia w prawie małżeństw osób tej samej płci ma większość parlamentarną, bo politycy boją się być publicznie posądzeni o homofobię. Skarżył się na organizację gejowską Stonewall, która dyskryminuje swoich przeciwników poprzez

przyznawanie tytułu Bigota Roku. Skarżył się też na przypadki zwolnienia z pracy pielęgniarek, które nie chciały asystować przy aborcjach.

Kolejnym problemem, przed którym stoi chrześcijaństwo w Europie, są postanowienia Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. – Mamy do czynienia z sytuacją, gdy o ewolucji wartości w dziedzinie praw człowieka decydują nie politycy wyłonieni w wyborach, ale sędziowie – powiedział Konrad Szymański, eurodeputowany PiS, współorganizator konferencji. Najgłośniejszy w świecie chrześcijańskim wyrok dotyczył krzyża w sali szkolnej we Włoszech, na który poskarżyła się pochodząca z Finlandii matka dwojga uczniów. W pierwszej instancji w 2009 roku zapadł wyrok przyznający jej rację i nakazujący usunięcie krzyża. Po odwołaniu włoskiego rządu, wspartego przez dziesięć innych państw, w 2011 roku Wielka Izba orzekła coś przeciwnego. Sędziowie uznali, że obecność krzyża w szkole nie jest złamaniem praw rodziców do wychowania dzieci według ich przekonań ani prawa dziecka do wolności religijnej i nie narusza Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Ten werdykt świat chrześcijański przyjął z ulgą, ale nie zmienia to krytycznej oceny trybunału.

Problemem sądów międzynarodowych jest fakt, że zasiada tam coraz więcej profesorów akademickich, a coraz mniej praktykujących sędziów. Nie rozumieją codziennej pracy sędziów na miejscu, w kontekście krajowym. I mają tendencję do szerzenia ideologii – twierdzi Francisco Javier Borrego, hiszpański prawnik, były sędzia trybunału w Strasburgu. Według niego jedyną metodą na uratowanie trybunału jest odejście od politycznej poprawności.

ANNA SŁOJEWSKA

RZECZPOSPOLITA